Nr. 244. Kraków, piątek 4 września 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 30 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 6, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Ponowna rozprawa.

Wyrok trybunału kasacyjnego, znoszący werdykt przysięgłych w sprawie Siczyńskiego, spotka się wszędzie z nietajonem, szczerem uznaniem. Ratuje on najściślejsze przepisy i powagę prawa i kładzie nacisk na okoliczności, które w tej właśnie sprawie uwzględnione być muszą.

Członek rodziny, w której zdarzyło się kilka wypadków samobójstw, gdzie egzaltacya nieraz przekraczała granice normalnych reakcyj nerwowych, chłopak dwudziestodwuletni, chowający się w atmosferze wiecznego wzburzenia i rozdrażnienia, musiał przecież sprawić wrażenie człowieka o znacznie zmniejszonej poczytalności.

Zrozumieć trudno, jak można było zaniedbać badania tych właśnie momentów na rozprawie lwowskiej. W błąd wprowadzała ludzi jasność i pewność faktów objektywnych; sprawca był przecież schwytany na gorącym uczynku wśród licznych świadków niemal bezpośrednich, a hr. Potocki był jeszcze przez pewien czas przytomnym. Ta pewność faktów przeważyła wzgląd na zbadanie dostateczności motywów, które mogły popchnąć młodego chłopca do zamachu na człowieka, nieznanego mu zupełnie!...

„Za wybory!" albo „za śmierć Kahańca!" oto były motywy przytaczane przez podsądnego. Ale przecież od wyborów, czy od zabicia biednego owego chłopa w powiecie buczackim, upłynęło 7 do 8 tygodni, w ciągu których Siczyński żadnych przygotowań do zamachu nie robił.

Czy, te motywy nie mogły same wystarczyć dla psychologa i znawcy dusz. Dopiero przy zmniejszonej poczytalności, lub w braku poczytalności występuje nieproporcyonalność przyczyn i skutków, dopiero tam dyktuje rozstrój nerwowy czyny, których człowiek normalny zrozumieć nie może.

W krajach praworządnych zemsta ustąpić musi przed wyższymi ludzkimi i prawnymi względami, a w tym wypadku stanowisko pani hr. Potockiej, proszącej o ułaskawienie Siczyńskiego, wszelkie uczucie zemsty poniża i odtrąca. Któż ośmieli się wobec tej wdowy, poszukiwać zemsty na Siczyńskim? Któż cofnie się od najtroskliwszego badania stanu jego poczytalności?

Trybunał kasacyjny spełnił swój obowiązek nietylko wobec prawa i martwej jego litery.

Komitety jako pomoc dla powodzian.

Nasz rząd krajowy z p. Bobrzyńskim na czele nie spuszcza z oka — jak brzmi termin urzędowy — sprawy powodzian. Klęska była ogromna, ciągle deszcze powiększają ją codziennie, a rząd troskliwy o dobro obywateli gwałtownie zajmuje się akcyą ratunkową. Jest to wielka zasługa administracyi krajowej i pierwsi uczcilibyśmy te zasługi, gdyby ta pomoc tak szumnie inscenizowana i ciągle reklamowana nie obracała się ustawicznie w sferze komitetów, z których narad wychodzi zamiast realnej pomocy garść frazesów, ubranych w formę obiecanek.

Wczoraj namiestnictwo za pośrednictwem c. k. biura korespondencyjnego rozesłało już trzeci z rzędu komunikat o posiedzeniu „komitetu ratunkowego", a ten ostatni komunikat nie różni się w niczem od swych poprzedników. Znowu reprezentanci władz i obywatelstwa, z ubolewaniem naturalnie, skonstatowali, o czem wszyscy są dobrze poinformowani, że była powódź, że ludność potrzebuje pomocy i znowu ta pomoc obracała się około trzech medykamentów na nędzę galicyjską, jakimi są: solanka, grys i zboże na raty.

Namiestnik skonstatował, że „nareszcie" udało się zestawić dokładne daty, odnoszące się do ostatniej klęski elementarnej, a efekt zestawienia wyraża się w przerażającej cyfrze **127 milionów koron.** Jedno lato spowodowało taki ogrom klęski, którą zawinił ten sam rząd i te same stronnictwa, które teraz w komitetach radzą nad usunięciem skutków własnego przewinienia.

Daremnem byłoby powtarzać starą prawdę o zaniedbanej regulacyi rzek, o braku melioracyj, o braku wogóle opieki nad rolnictwem, które przecież uchodzi za podstawę ustroju państwowego; skargi te powtarza się już od 4 dziesiątek lat z tym skutkiem, że w tym roku te same przyczyny znowu zmniejszyły bogactwo kraju o 127 milionów, jeżeli cyfry urzędowe zechcemy uważać za miarodajne. Daremnem będzie nawoływanie do skutecznego zapobiegania takim nieszczęściom w przyszłości, bo przecież rząd i Koło polskie nie mogą w jednym roku wszystkich rzek uregulować, mając przed sobą tyle „ważniejszych" spraw z wielkiej polityki. Nie, co widzieliśmy w roku obecnym, zobaczymy w mniejszych lub większych rozmiarach w roku przyszłym i przez szereg lat z rzędu, aż „stopniowa regulacya" zabezpieczy kraj przed powodziami.

Gdyby nie było klęsk, nie potrzebaby też było komitetów i — co najważniejsze — komitetowi i starostowie nie dostaliby w ręce funduszów, które w ich rękach zamiast pomocą stają się ludności szkodą i poniewierką. Komitet uchwala zapomogi, komitet rozporządza pieniądzmi i zbożem, komitet będzie zapewne dysponował robotami publicznemi, komitet wzmocni swój wpływ na chłopa i mieszczanina-rolnika — słowem komitet jest tą opatrznością, która ma przynieść ratunek zagrożonej głodem ludności.

A kto jest ten komitet? Czy nie ten sam starosta, który za świadczenia, choć z grosza publicznego, zechce wzajemnych świadczeń od wspomaganych? Czy nie rada powiatowa, która uważa się u nas za powołaną do „narodowego" działania raczej aniżeli do pełnienia funkcyi przez ustawę jej wyznaczonej? Czyż nie wreszcie „obywatelstwo", które z robót publicznych ciągnie największe zyski w formie budowy dojazdów do swych lasów i folwarków?

Pomijając nawet to wszystko, jak zresztą marnie wygląda pomoc rządowa! Na doraźną pomoc dla powiatów południowo-wschodnich przeznaczono 75.000 K okraszonych grysem, solanką i solą bydlęcą; na doraźną pomoc dla powiatów dotkniętych powodzią przeznaczono 298.500 K wzmocnionych 100 wagonami pszenicy i 550 wagonami żyta; wszystkim zaś dotkniętym klęską przyrzeczono pożyczki bezprocentowe. Licząc pierwsze dwa rodzaje pomocy na gotówkę, otrzymamy 373.500 K i wartość zboża, co w najlepszym razie wynosi do ¾ miliona K. Jeżeli zestawimy tę cyfrę z sumą szkód 127 milionów, można mieć wyobrażenie, ile pieniędzy i zboża na każdego poszkodowanego wypadnie.

Rząd jednak i komitety są bardzo pilne, na tem zapewne ich akcya się nie skończy, zaczekajmy na czwarty komunikat.

Spór o głosowanie za budżetem.

Poruszenie, wywołane przez wykroczenie przeciw dyscyplinie partyjnej socyalistów badeńskich i bawarskich, którzy głosowali za budżetem wbrew formalnym zakazom, uchwalonym przez kongres w Lubece, nie ustaje ani na chwilę.

Olbrzymia większość partyi uważa głosowanie za budżetem nie za sprawę taktyki, lecz za sprawę zasadniczych podstaw socyalistycznego światopoglądu politycznego.

W tym duchu wypowiedział się w roku 1894 kongres frankfurcki — większością 142 głosów przeciw 93. Wprawdzie walka o obalenie taktyki, która się wydaje szkodliwą dla rozwoju idei socyalistycznych, należy do samych socyalistów — dość przypomnieć rezolucye, które niegdyś zakazywały socyalistom pruskim przyjmowania udziału w wyborach do sejmu. Lecz, jak pisze „Vorwärts", rewizya ta powinna zostać dokonana w łonie organów, uprawnionych do jej przeprowadzenia, nie zaś w sposób podstępny, za cenę poważnego wykroczenia przeciw prawu partyjnemu. Wiadomo, że surowa dyscyplina partyi socyalno-demokratycznej w Niemczech rozciąga się tylko na akcyę, nie dotyczy zaś poglądów. Dozwala ona na najszerszą swobodę krytyki „przed światłem dziennem opinii publicznej".

Socyaliści z Niemiec północnych zarzucają szczególnie swym towarzyszom z południowych Niemiec, że przygotowali swą akcyę potajemnie, a co najważniejsza — bez wiedzy zarządu głównego, który jest czujnym stróżem dyscypliny partyjnej. Jest to, ich zdaniem, czyn, obrażający zasady demokratyczne. Socyaliści południowi przeczą, jakoby mieli wprowadzić system, zgodny z tendencyami rewizyonistów lub reformistów i zamienić nieubłaganą polityczną walkę klas na parlamentaryzm burżuazyjny. Twierdzą oni, że znaleźli się w położeniu niezwykłem, wyjątkowem, w położeniu bez innego wyjścia, o którem mówi rezolucya kongresu w Lubece, przewidując wyjątki z obowiązującego prawa. Lecz dotychczas nie uczynili żadnych wy-

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

19

Nastąpiło martwe milczenie; Montague siedział, łapiąc tłumiony przez zmieszanie oddech. Naraz usłyszał ciche, zduszone chichotanie, przechodzące stopniowo w głośny śmiech; spojrzał ukradkiem na Mrs. Alden i dostrzegł, że oczy jej błyszczały; wówczas sam począł się śmiać. Po chwili oboje wybuchnęli śmiechem tak wesołym, że całe towarzystwo poczęło patrzeć na nich w zdumieniu.

W ten sposób pierwsze lody zostały między nimi przełamane i Montague uczuł wielką ulgę. Nie mógł jednak opanować mimowolnego strachu, gdyż doszedł do przekonania, że Mrs. Alden, z którą rozmawiał, musi być ową wielką Mrs. Billy Alden, o której stosunkach z księciem Londyńskim rozprawiano z ożywieniem w całym kraju. A ta wielka dyamentowa ozdoba musi być częścią jej milionowej biżuteryi.

Znamienita „lady" pobłażliwie oświadczyła mu, że rozumie jego zakłopotanie, jako obcego w mieście, i że gdyby był u niej na obiedzie, nie zapomniałaby zapoznać go bliżej z towarzystwem.

Montague zauważył, że Mrs. Alden, pomimo odstraszającego pozornego chłodu, umiała być czasami dobroduszna i dowcipna. Rozmawiała z nim też dość długo o życiu nowojorskiem i dodała wkońcu:

— Nie lubię pańskiego brata. Człowiek ten nie utrzyma się długo. Lecz on powiada, że pan jesteś inny, być może więc, że polubię pana. Przyjdź pan do mnie czasami, pomówimy o tem, czego należy się wystrzegać w Nowym Jorku.

Potem Montague począł rozmawiać z gospodynią, która siedziała przy nim z prawej strony.

— Czy gra pan w „bridge"?*) — spytała Mrs. Winnie swym najczulszym i najwdzięczniejszym głosem.

— Brat dał mi podręcznik tej gry — odparł Montague — lecz nie daje mi chwili wolnego czasu w dzień ani w nocy, nie mam więc możności zajrzeć do książki.

— Przyjdź pan do mnie, będę pana uczyć — odrzekła Mrs. Winnie. — Doprawdy, nie mam nic do roboty, a przynajmniej nic, coby mnie nużyło. Tylko zdaje mi się, że pan bardzo prędko nauczy się tego wszystkiego, co ja sama umiem.

— Nie ma pani powodzenia w grze? — spytał Montague z odcieniem współczucia w głosie.

— W każdym razie wygląda, by ktoś chciał, abym się uczyła — odparła Mrs. Winnie. — Więcej znajdzie się takich, co wolą wygrywać odemnie pieniądze. Nieprawdaż, majorze?

Major Venable siedział po drugiej stronie Mrs. Winnie i na jej pytanie zatrzymał się w akcie podnoszenia do ust łyżki zupy; rozśmiał się głębokim, gardłowym śmiechem, dziwnym śmiechem, od którego zatrzęsły mu się tłuste policzki i szyja.

— Mogę odpowiedzieć na to — rzekł — że znam kilku ludzi, dla których „status quo" jest zupełnie wystarczającem.

— W ich liczbie znajduję się niewątpliwie i pan. Niegodziwy człowieku, który zdobyłeś na mnie wczoraj wieczorem tysiąc sześćset dolarów! A potem siedziałeś w oknie swego klubu, aby mieć przyjemność śmiać się ze mnie, gdy przechodziłam obok! Zdaje się, że dziś nie będę grać wcale — wolę zająć się pracą podbicia sobie względów Mr. Montague'a i pozostawić panu dla odmiany Virginie Landis, jako ofiarę.

Major przerwał znów znęcanie się nad zupą.

— Najdroższa pani — rzekł — mogę żyć dłużej niż jeden dzień za tysiąc sześćset dolarów.

Major był słynnym klubowcem i „bon vivant'em", jak dowiedział się później Montague.

— Major jest wujem Mrs. Robbie Walling — szepnęła mu do ucha Mrs. Alden — i przypadkowo nienawidzą się wzajemnie.

Myśli Montague'a były tak dalece zajęte ludźmi podczas tego obiadu, że nie zwracał wiele uwagi na potrawy. Zauważył ze zdziwieniem na stole prawdziwą wiosenną skopowinę — w środku listopada. Nie wiedział, że sześciotygodniowe jagnięta, od których pochodziło to mięso, były chowane trosklivie i karmione mlekiem z łyżki, a potem sprzedawane po pięćset dolarów za funt. Potem ujrzał przed sobą delikatnie podmuchione mleczko cielęce na złotym półmisku i zdumiał się: Mrs. Winnie miała swój herb; Montague zauważył go na automobilu, na wielkiej bronzowej bramie „Snow Palace", na liberyi służących i na karafce z wódką; teraz — o dziwo! — ujrzał ten herb wypalony na mleczku cielęcem!

To zwróciło jego uwagę na stół. Były tam wielkie piramidy owoców, pochodzących ze wszystkich zakątków świata i przywiezionych na okrętach w starannem opakowaniu i w chłodnych spiżarniach. Brzoskwinie z Południowej Afryki, które kosztowały po 10 dolarów za sztukę. Winogrona hamburskie ciemno purpurowe, wielkie, nabrzmiałe, hodowane w cieplarniach w papierowych osłonkach. Brzoskwinie, śliwki i granaty z Japonii; poziomki, hodowane w doniczkach. Przepiórki, przywiezione z Egiptu i jakaś wspaniała potrawa, zwana „crab flake à la Dewey", upieczona w ogrzewanym węglem drzewnym półmisku i podana z grzybkami, zebranymi w szybach opuszczonej kopalni w Miczyganie. Lektuka*), wybodowana za pomocą światła elektrycznego; bób z Porto-Rico i karczochy z Francyi, kosztujące po dolarze za sztukę. Wszystkie potrawy mięsne przepijano ośmiu, czy dziewięciu gatunkami win z piwnicy człowieka, który gromadził je z zamiłowaniem przez trzydzieści lat i który założył winnicę we Francyi, aby mieć swój szampan, który miał w piwnicach dwadzieścia tysięcy kwart wina francuskiego, a reńskie nabył z piwnic cesarza niemieckiego po cenie dwudziestu pięciu dolarów za kwartę!

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Czytaj „bridż" — amerykańska gra hazardowa.

*) Gatunek sałaty.

jaśnień co do tych nadzwyczajnych okoliczności.

Wyjaśnienia ich są natomiast inne. Socyaliści w sejmie badeńskim utrzymują, że zostali zmuszeni, po uchwaleniu projektu prawa o poprawie bytu urzędników, zapewnić środki dla wprowadzenia w życie tej reformy przez uchwalenie budżetu. Zapominają jednak dodać, że środki te sejm zdobywa za pomocą ustaw podatkowych, które socyaliści zwalczają z jak największą energią.

W Bawaryi powołują się na inne przyczyny. Wprowadzono tam w życie stosunki, odpowiadające godności kulturalnego narodu; równość polityczna nie jest deptana tak, jak w Prusiech, a polityka reform demokratycznych została ujawniona przez rząd do takiego stopnia, że socyaliści bawarscy uznali za słuszne okazać zaufanie do dobrej woli rządu i postawić ją za wzór innym państwom Rzeszy. Cała polityka bloku konserwatywno-liberalnego, która poddała się kierownictwu ks. Bülowa, nie przyniosła żadnych liberalnych ustępstw. I właśnie po kompromitacyi tej polityki socyaliści bawarscy i badeńscy, zamiast wstąpić na drogę walki, organizacyi mas, proletaryackiej akcyi klasowej — chcą powrócić, jak pisze „Vorwärts“, „do liberalno-burżuazyjnego systemu parlamentaryzmu, do targowania się i żebraniny o ustępstwa“.

Przytem budżet bawarski obejmuje kredyty 5,402.475 marek na dwór i 9,719.872 marek na cele wyznaniowe. Budżet zaś badeński ciągnie główne swe dochody z podatków pośrednich, które spadają na lud. Co znaczy drobna podwyżka płac, przyznana urzędnikom i robotnikom państwowym wobec tych strasznych ciężarów?

Widać więc, że nawet z praktycznego punktu widzenia taktyka socyalistów południowych nie łatwo da się usprawiedliwić.

Z ekonomicznego punktu widzenia państwa południowe są niemniej kapitalistyczne, niż państwa północne. Wydatki na armię i flotę Niemiec dosięgną wkrótce ogromnej kwoty 2 miliardów marek rocznie, a w wydatkach tych ponoszą państwa południowe znaczny udział. Rządy i partye polityczne tych państw są odpowiedzialne za utrzymywanie tych ciężarów na barkach ludności w równym stopniu, jak rządy państw północnych. Przyłączają się one wszystkie do „polityki światowej“ Niemiec, która niepokoi całą Europę i prowadzi do nieograniczonych zbrojeń, tej dolegliwej bolączki naszych czasów. Najbardziej zaślepiony partykularyzm nie zdobędzie się na czelność wyłączenia państw południowych z tego żelaznego pierścienia militaryzmu i kapitalizmu.

Pozostaje jeszcze argument socyalistów badeńskich, utrzymujących, że głosowanie przeciw budżetowi doprowadziłoby do odrzucenia tegoż i unicestwienia owocnego wysiłku, uczynionego na korzyść robotników i urzędników państwowych i skutkiem tego zaszkodziłoby sile wyborczej socyalistów.

Co za ironia! W ten sposób protest socyalistyczny przeciw budżetowi kapitalistycznemu byłby bezskuteczny, dopokąd nie stałby się niepotrzebnym! I należałożby poświęcać zasady dla kalkulacyj wyborczych.

Rozumując w ten sposób, socyaliści powinniby dla pozyskania sympatyi hodowców bydła głosować za prawami przeciw importowi mięsa, lub uchwalać kredyty militarne na tej zasadzie, że budowanie pancerników da zatrudnienie tysiącom robotników.

Taki oportunizm byłby zgubnym dla partyi, gdyż odsunąłby od niej więcej świadomych i światłych robotników, niżby pozyskał chwiejnych wyborców. Jest to pojęcie, przeciw któremu olbrzymia większość socyalnej demokracyi wystąpi jak najenergiczniej.

Okaże się to na najbliższym kongresie w Norymberdze.

Wywłaszczenie.

W dniu 10 b. m. zebrać się ma poznańska Izba rolnicza, celem przedstawienia rządowi terna kandydatów na członków komisyi kolonizacyjnej. Ustawa bowiem wywłaszczeniowa postanawia, że do składu komisyi ma wchodzić po jednym członku Izb rolniczych: poznańskiej i zachodnio pruskiej.

Faktu tego, iż dopiero tak skompletowana komisya może rozpocząć swe dzieło wyrzucania Polaków z ziemi, dziwnym trafem nie pamiętała prasa ugodowa i wobec chwilowego zacisza snuć już poczęła bajki, że rząd pruski być może zrezygnuje z wprowadzenia owej uchwały w życie, że może nawet odczuwa pewne skrupuły, lub lęka się trudności finansowych... Może to były strachy na Lachy, a wtedy... Brakło już tylko zwrotki: jeżeli Lachy będą jeszcze bardziej pokorne i lojalne — na strachu się jeno skończy!

„Słowo“ warszawskie przytoczyło jakąś rozmowę z Niemcem, zapewniającym, że w Berlinie „zetknął się z miarodajnymi ludźmi“ i że tam „o praktycznem zastosowaniu wywłaszczenia nikt nie myśli“. Powtórzyło to, wprawdzie, na odpowiedzialność owego bezimiennego Niemca, ale prasie burżuazyjnej przy łatwowierności jej czytelników wystarczają takie bezimienne postaci.

Z już ogłoszonej zapowiedzi wyborów z łona Izby poznańskiej niezbicie widać, iż nic zgoła nie uprawnia do łudzenia się, jakoby ustawa miała pozostać martwą literą, że musiano w sferach rządowych czekać na reorganizacyę komisyi, aby módz dopiero przystąpić do „Ausrotten“.

Korespondent poznański „Czasu“, podpisujący się *F*, opowiada z racyi wywłaszczenia, jak po odwiedzinach z jakimś znajomym u pewnego junkra pruskiego jego kompan na odjezdnem nastraszył gospodarza, roztaczając obraz przyszłej agitacyi w całem państwie — socyalistów, w oczach których rząd sam podkopuje własność prywatną.

Słuchający junkier „aż zzieleniał“ — dodaje p. F.

Jest to charakterystyczne dla „polityków“ poznańskich, że przy każdej okazyi straszą hakatystów socyalistami, a sami też ze strachu zielenieją na widok czerwonego sztandaru.

Przegląd polityczny.

Walka o powszechne i równe prawo wyborcze do sejmu śląskiego. W środę 2 b. m. obradowała w Schönbrunie na Śląsku wspólna konferencya towarzyszów polskich, czeskich i niemieckich, aby sprecyzować stanowisko socyalnej demokracyi wobec otwarcia sejmu śląskiego. Konferencyę tę poprzedziło posiedzenie wspólne, które się odbyło już 23 maja b. r. w Opawie. Uchwalono szereg bardzo ważnych wniosków, mających na celu osiągnięcie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu śląskiego i do rad gminnych. Stanowisko zasadnicze zostanie wyłuszczone w manifeście, który się w tych dniach ukaże.

W tym samym celu odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 b. m. w całym kraju szereg masowych zgromadzeń.

Sytuacya w Małej Azyi po ogłoszeniu konstytucyi. O położeniu ogólnem w Małej Azyi nie można jeszcze dotąd wydać ostatecznego sądu. Ze stojących do dyspozycyi sprawozdań listowych można wnosić, że w miastach portowych oraz miastach handlowych prowincyi wewnętrznych, jak niemniej w miastach garnizonowych i w tych, w których powstały komitety młodotureckie lub oficerzy założyli komitety lokalne, są młodoturcy panami położenia. Dotychczasowe władze państwowe w tych miejscowościach bądź to poddały się zupełnie młodoturkom i pozostają pod ich kierownictwem i kontrolą, lub w wypadkach, gdzie urzędnicy państwowi cieszą się zaufaniem sfer młodotureckich, pozostają pod ich silnym wpływem.

Jak wielką jest władza młodoturków można ocenić z wielu przypadków, z których o jednym znamienniejszym należy wspomnieć. Mianowany przed niedawnym czasem gubernatorem w Bejrucie dotychczasowy mutessarif Jerozolimy Ekrem bey jest synem popularnego nie żyjącego już członka pierwszej organizacyi młodotureckiej z r. 1876 i poety Kemala. Mimo tego, przybywszy na świeże stanowisko, nie uniknął ironicznego zapytania ze strony młodoturków, czem się tak przysłużył ojczyźnie i jakie położył zasługi koło sprawy młodotureckiej. Ehrem bey obrażony żądał zadośćuczynienia, którego mu odmówiono; zażądał więc telegraficznie zwolnienia ze stanowiska i jeszcze tego samego dnia odjechał. Od tej pory nie ma gubernatora w Bejrucie, gdzie rządzą młodoturcy.

Wśród funkcyonaryuszy starego systemu rządowego, z których tylko niewielu bardziej skompromitowanych i znienawidzonych dymisyonowano lub wypędzono, lub też sami ustąpili czy też ratowali się ucieczką z kraju, przejawia się niezadowolenie z tego powodu.

Masy nieświadomej ludności wiejskiej, jak już doniesiono, po większej części nie rozumieją przewrotu jaki nastąpił, lub też, o ile wiadomość o nim w ich koła dotarła, spodziewają się nastania stosunków, w których ustanie znaczenie prawa. Nad uświadomieniem mas pracuje wielu emisaryuszy komitetów, których zadanie z natury rzeczy jest w najwyższym stopniu trudnem. Jeżeli nie będzie wszczęta agitacya przeciwna i jeżeli nie nastąpią eksperymenta reakcyjne, ze strony tej masy nie należy obawiać się żadnego niebezpieczeństwa, które raczej mogłoby powstać w kilku miastach, w których nagromadziły się rozmaite niepewne żywioły.

Tak n. p. znajduje się w Bejrucie 2000 do 3000 dobrze uzbrojonych mahometan, którzy dotąd trudnili się skutecznie przemycaniem broni, którego to jednak procederu musieli zaprzestać, gdy nastały uporządkowane stosunki pod nowymi rządami. Ludzie ci widząc, że dotychczasowy ich sposób zarobkowania jest zagrożonym, założyli dla ochrony swoich interesów związek, którego celem jest zwalczanie założonego w Bejrucie „Cercle militaire protegeant la liberté“. Główną dewizą członków tego stowarzyszenia jest, że życzą sobie wprawdzie sprawiedliwości lecz nie dyktatury wojskowej.

Co się tyczy chrześcijan w Małej Azyi, to ich usposobienie da się w tem wyrazić, że gdy minął pierwszy zapał uniesienia, wyłoniły się wśród nich wątpliwości, czy nowa era będzie trwałą i czy żywioł mahometański prędzej czy później nie odzyska znów stanowiska panującego. Także co do obowiązku służby wojskowej panują wśród chrześcian liczne wątpliwości. Na razie wątpliwości te ustąpiły na drugi plan skutkiem kampanii wyborczej.

Mimo tych częściowo niekorzystnych i często niepozbawionych niebezpieczeństwa zjawisk żywią także i wybitni członkowie komitetów silną nadzieję, że uda się wszystkie te trudności jak niemniej trudności, któreby się mogły jeszcze wyłonić, pokonać przez działalność niestrudzoną i pełną poświęcenia.

Wyrok na Siczyńskiego — zniesiony!

Wiedeń. Trybunał kasacyjny po przeprowadzonej rozprawie uchwalił **znieść wyrok** sądu krajowego karnego we Lwowie, skazujący Mirosława Siczyńskiego na śmierć, i zarządził **przeprowadzenie ponownej rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie.** W motywach tego orzeczenia podniósł najwyższy trybunał, że trybunał karny we Lwowie **niesłusznie odmówił** wnioskom obrony co do zbadania stanu umysłowego Siczyńskiego, oraz zbadania poprzedniego jego trybu życia szczególnie z uwzględnieniem psychopatycznych właściwości.

Uzasadnienie wyroku jest następujące: Zażalenie nieważności przeciw wyrokowi sądu przysięgłych we Lwowie z dnia 30 czerwca 1908, wydanemu na Siczyńskiego i zasądzającemu go na śmierć przez powieszenie, **uwzględnia się** i przekazuje się sprawę do **ponownej rozprawy** przed tym samym trybunałem przysięgłych, albowiem uchwała sądu, odrzucająca wniosek obrony o wezwanie i przesłuchanie matki oskarżonego i ks. Łukasiewicza w sprawie familijnych stosunków i środowiska sprawcy, jakoteż wnioski co do zbadania stanu umysłowego, **narusza zasady i prawa obrony.**

Oskarżony wprawdzie przyznał się do zarzuconego mu czynu i czyn ten na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego nie ulega żadnej wątpliwości, co dla osądzenia objektywnego stanu rzeczy jest zupełnie wystarczającem. W kierunku subjektywnym także przyznał, że postanowił zabić namiestnika Potockiego, którego uważał za winnego korupcyi w Galicyi i za sprawcę wypadków w Lackiem i Koropcu i nie zaprzeczył ani zamiaru, ani też czynności przygotowawczej do czynu popełnionego, a tylko w tym kierunku się usprawiedliwił, że czuł, iż inaczej nie może postąpić; jednak równocześnie oskarżony przedstawił swoje stosunki familijne, z którego to opisu — gdyby rzeczywiście był prawdziwym — możnaby wnioskować o anormalnym podkładzie rodziców i rodzeństwa oskarżonego. W tym stanie rzeczy dziedzicznego psychicznego obciążenia oskarżonego nie można uważać za wykluczone i podany przez niego nieprzezwyciężony przymus może mieć również psychiczną przyczynę, co tylko na podstawie zbadania przez lekarskich rzeczoznawców może być wyjaśnione.

Że oskarżony odparł przypuszczenie, jakoby był anormalnym, to jest to zjawiskiem bardzo częstem u osób chorych umysłowo. W każdym razie istniały, wobec zachowania się oskarżonego, zwłaszcza wobec zauważonego u niego naruszenia właściwego każdemu człowiekowi popędu samozachowawczego, wątpliwości, czy władał on zupełnie rozumem. W każdym wypadku jednakże według § 134 procedury karnej istniał imperatywny obowiązek, aby stwierdzić przez rzeczoznawców stan umysłowy oskarżonego, oraz zbadać miarodajne momenty jego życia i jego pochodzenie przez przesłuchanie osób, które mogłyby dać w tej sprawie wyjaśnienia. Do tego celu zmierzały wnioski obrony.

Przez ich odrzucenie zasady postępowania i prawa obrony zostały naruszone, przez co zażalenie nieważności uważa się za uzasadnione, a trybunał kasacyjny wydał powyżej podany wyrok.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

KRONIKA.

Kraków, 3 września.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prof. Domańskiego, na którem uchwalono kredyt dodatkowy na r. 1907 na zakład czyszczenia miasta wskutek zwiększonych wydatków z powodu wielkiej obfitości śniegu. Dalej wybrano delegatów, którzy wspólnie z prezydyum miasta mają stosownie do uchwały Rady z 23 lipca b. r. układać się z Dominikanami o ruderę przy kościele św. Idziego. Wreszcie sekcya załatwiła kilka linij regulacyjnych.

Porządki na kolei północnej. Mimo ogromnego ruchu w obecnej porze zarząd kolejowy posuwa swą oszczędność w dawaniu wagonów do pociągów do tego stopnia, że wywołuje to awantury podróżujących, którzy za drogie pieniądze mają prawo żądać miejsca do siedzenia. W nocy z poniedziałku na wtorek przy pociągu pośpiesznym o godz. 1 po północy do Wiednia jeden wagon był tak przepełniony, że podróżni nie mieli nawet gdzie stać, tem mniej siedzieć. Zrobili też kolosalną awanturę, która doszła do niebywałych rozmiarów na stacyi w Trzebini. Podróżni wzywali interwencyi urzędnika, gdyż z konduktorami, mówiącymi tylko po niemiecku, nie mogli się porozumieć, żandarmerya interweniowała — słowem skandal był niebywały.

W ten sposób już upaństwowiona kolej północna traktuje polską publiczność.

Włamywacz udający akademika. Stwierdzono, że aresztowany w Mościskach rzekomy akademik Jan Bodyński nazywa się w rzeczywistości Gwizdak i pochodzi ze Lwowa. Skonstatowano, że on był sprawcą nieudałego włamania się do jubilera p. Armatowicza w Rynku i że popełnił znaczne kradzieże w dworach wiejskich. Znaleziono też jego walizkę pełną srebra stołowego.

Dziś odstawiony zostanie do Krakowa.

Usiłowano otrucie. Na Czarnej Wsi usiłowała wczoraj Marya R. otruć się rozpuszczonym fosforem. Pogotowiu ratunkowemu, które chciało jej udzielić pomocy, opierała się ze wszystkich sił, dopiero przemocą udało się dać jej środki lecznicze.

Wypadek tramwajowy. Służąca Agata Skowron dostała się wczoraj o godz. 8½ wieczor na rogu ul. Floryańskiej i Rynku pod wóz tramwajowy, przyczem doznała złamania przedudzia lewej nogi.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś, we czwartek drugi i ostatni występ gościnny p. A. Siemaszki w 3 aktowej komedyi Aleksandra hr. Fredry pt.: Damy i huzary“.

Na sobotę przygotowuje teatr ludowy nowość, cieszącą się nadzwyczajnem powodzeniem na scenach teatrów ludowych europejskich „Jarmark małżeński“, krotochwila w 3 aktach J. Okonkowskiego. W sztuce tej wystąpią w główniejszych rolach pp.: Konarski, Sarnowski, Modzelewski, Dębowicz, Gawlikowska, Konarska, Zielińska, Chrapczyńska, Kolman itd.

Skandal szkolny w Podgórzu. Od kilku dni zgłaszają się do nas mieszkańcy Podgórza ze skargami, że dzieci ich nie zostają do szkół miejskich przyjmowane. Jeden z ojców opowiadał nam dziś, że synka jego, który ukończył 3 klasy w szkole przy ul. Lwowskiej, nie chciano z powodu przepełnienia przyjąć do klasy 4tej; taksamo odmówiono mu przyjęcia w szkole przy plantach i przy ul. Józefińskiej. Proszony o pomoc inspektor szkolny odesłał petenta do burmistrza p. Maryewskiego, który wprawdzie słowami wyraził ubolewanie z powodu przepełnienia szkół, ale nic nie zrobił, aby umożliwić ojcu zapisanie dziecka do szkoły.

Zapytujemy, czy coś podobnego mogłoby mieć miejsce poza Galicyą. Gmina bogata, położona obok wielkiego centrum kulturalnego, mająca fabryki i w której mieszka tysiące robotników, nie może zdobyć się na potrzebną ilość szkół dla użytku opłacających podatki gminne obywateli, „Demokrata“ rządzi wprawdzie miastem, ale stosunki w niem wcale nie są demokratyczne.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“, komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek“, komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego.

Poniedziałek: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie handlarza żywego towaru. Przypadek naprowadził onegdaj lwowską po-

icyę na ślad niebezpiecznego handlarza żywego towaru. Jest nim niejaki Lewi Bloch, który przed dwoma laty, jako podejrzany o handel żywego towaru, został wydalony ze wszystkich krajów i królestw reprezentowanych w radzie państwa. W rok jednak później, Bloch wrócił do Lwowa, gdzie jako Leon Bloch założył sklepik. Policya nie wiedziała o jego pobycie we Lwowie, Bloch więc w zupełnym spokoju oddał się ciemnym interesom. Jak udowodniono, zawarł on ślub rytualny i zamierzał wywieźć swą żonę za granicę, aby ją oddać w ręce odpowiednich handlarzy. Na skutek jednak doniesienia prywatnego, aresztowano go, przyczem zdołano odkryć tajemnice jego przeszłości. Oddano go sądowi.

Szkarlatyna. Ogólna ilość chorych pozostających w leczeniu wynosi 262.

Z kraju.

Szkarlatyna w Tarnopolu pochłonęła dotąd 72 ofiar, z czego 50 dzieci zmarło w domu, reszta w szpitalu. Obecnie zapada po kilka osób dziennie, najwięcej na przedmieściach Mikulinieckiem i Lwowskiem.

11-letni zabójca. W Karpówce (powiat Horodenka) 11 letni Karpowski, obrażony na jedną z robotnic, zaczaił się i położył ją trupem z broni, którą wziął ze ściany w mieszkaniu rządcy, poczem powiesił broń na miejscu i najspokojniej w świecie się oddalił. Gdy zbrodnię wykryto, mały morderca oznajmił, że wcale swego postępku nie żałuje.

Z Nowego Sącza piszą nam: Nasz poseł dr German, pamiętny ciegów otrzymanych na ostatniem zgromadzeniu wyborców, na którem olbrzymią większością głosów uchwalono mu wotum nieufności, nie chce po raz drugi narazić się na klęskę i dlatego — jak obiegają pogłoski — zamierza w tych dniach urządzić konwentykiel. W Starym Sączu p. German inaczej się urządza: oto z jego polecenia burmistrz Pawlikowski kazał rozlepić afisze, że 5 b. m. p. poseł będzie w urzędzie gminnym od 2 do 4 po poł. udzielać „audyencyi".

Rozumiemy doskonale, dlaczego p. German nie chce i w Starym Sączu publicznie wyborcom się pokazać. Nietylko bowiem kolejarze tamtejsi przygotowaliby mu odpowiednie przyjęcie, na jakie swem głosowaniem w sprawach kolejarzy zasłużył, ale nawet dotychczas oddani mu szewcy, sprawiliby mu porządną łaźnię. Wszak p. German przyrzekł im święcie, że wystara się dla nich o dostawę butów dla wojska i dotrzymał obietnicy w ten sposób, że na każdego szewca wypadło po — 2½ par butów.

Pożar w Przemyślu. We wtorek 1 b. m. wybuchł o godz. 7 wieczorem pożar w kamienicy przy ul. Kazimierza, będącej własnością Abrahama Scharfa. Pożar powstał na strychu, a ponieważ jest to stara kamienica, kryta gontami, objął płomień cały dach. — Unoszące się iskry i łuna, zaalarmowały szybko miasto. Mieszkańców owej kamienicy, wyłącznie biedne rodziny żydowskie, ogarnęła straszna panika; poczęto wynosić i przez okna wyrzucać tłumoki z pościelą, lokując się w sąsiednich sklepach lub pomiędzy kramami na placu Rybim. Na szczęście jednak został pożar przez tutejszą straż pożarną zlokalizowany, a o godzinie 8·30 zupełnie ugaszony.

Przyczyny pożaru na razie wskazać nie można; prawdopodobnie ogień powstał skutkiem nieostrożności ze światłem, z którem jeden z lokatorów udał się wieczorem na strych.

Znowu otrucie grzybami. W Burkanowie (pow. Podhajce) zmarł gospodarz Alojzy Dworzak, oraz troje jego dzieci po spożyciu jadowitych grzybów.

Pod kołami pociągu zginęła onegdaj Rachela Friedmann w okolicy Bochni.

Pożar lasów wybuchł onegdaj koło Tartarowa przy linii kolejowej Stanisławów Woronienka. — Pożar objął przeszło 300 morgów lasu.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa 37 miu. Dnia 5 czerwca 1907 r. na skutek otrzymanych przez policyę warszawską doniesień, oddział wojska pod wodzą starszych urzędników policyjnych otoczył o godz. 1 w południe dom przy ul. Dzielnej 32. Mieszkał tam i utrzymywał warsztat szewski Franciszek Szymański. Dokonana rewizya lokalu wykryła znaczny zapas broszur i wydawnictw nielegalnych. Według doniesień w warsztacie wspomnianym znajdować się miało biuro socyal demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. Obecnych naówczas w pracowni Szymańskiego: Aleksandra Kołakowskiego, Lucyana Millera, Maryana Perzanowskiego, Jana Podrażkę Aleksandra Zimaka, Konstantego Wodzińskiego oraz Franciszka Szymańskiego, którzy siedzieli za warsztatem, lecz nie pracowali, aresztowano. Leżało przed nimi 14 książeczek z notatkami, sprawozdanie kasowe warszawskiego komitetu stronnictwa S. D. K. P. i L., nadto pod łóżkiem 150 odezw rewolucyjnych. Rezultatem urządzonej po rewizyi zasadzki było zatrzymanie całego szeregu przybywających do mieszkania Szymańskiego osób. Około godz. 2 po południu aresztowano młodego człowieka, który przyniósł dwie paki, zawinięte w rogożę. Twierdził on, że są to skóry od żyda na buty. Po otwarciu pak okazało się w nich 8000 proklamacyj, wydanych przez partyę S. D. W dalszym ciągu aresztowano jeszcze liczny zastęp osób.

Onegdaj warszawski sąd wojenno-okręgowy po długich rozprawach wydał wyrok, skazujący: Goldmana, Grzelaka, Szymańskiego, Zwolińskiego, Podrażdę, Górę, Perzanowskiego, Chalerczyka, Aleksandra Kołakowskiego, Nowaka, Lewandowskiego, Jana Majewskiego vel Szmigielskiego i Franciszka Malejkę na zesłanie na osiedlenie. Pozostali otrzymali wyroki uniewinniające.

Sprawa komitetu ozorkowskiego. Mieszkańcom Ozorkowa: Adamowi Krygierowi, Adamowi Pesko, Franciszkowi Wiestkowskiemu, Stanisławowi Dłużniewskiemu, Augustowi Tiede, Janowi Altoftowi, Janowi Olczyńskiemu, Bronisławowi Wesołowskiemu i Janowi Tarachowi wytoczono przed sądem wojennym sprawę, że zorganizowali komitet, którego zadaniem było rozstrzyganie spornych kwestyj, wynikających pomiędzy fabrykantem i robotnikami, zwoływanie sądów nad robotnikami, urządzanie strejków, oraz zbieranie składek na korzyść polskiej partyi socyalistycznej.

Sąd wojenny skazał Wesołowskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i przywilejów i cztery lata robót ciężkich, Dłużniewskiego i Krygera na zesłanie na osiedlenie, resztę zaś oskarżonych uniewinnił.

Bojkot uniwersytetu warszawskiego a moskalofile. Korespondent gazety „Now. Wrem." konstatuje, iż w ostatnich czasach zaczęły w większej ilości napływać podania do uniwersytetu warszawskiego „od ruskiej młodzieży w Galicyi". Korespondent stwierdza, że „towarzyszów Siczyńskiego, pochłoniętych swą polityką „ukraińską", uniwersytet warszawski w swych murach napewno nie ujrzy. Raczej zjadą się „moskalofile" — staro rusini, ich zaś można powitać serdecznie: zrusyfikowanie ich w Warszawie jest bez wątpienia lepszem, niż spolonizowanie ich we Lwowie".

Kończy swe wywody autor następującą uwagą: „Bądź co bądź uniwersytet wypadnie otworzyć przy niepełnym komplecie studentów. Normalnie, licząc na każdy kurs po 150 studentów, uniwersytet warszawski powinien mieć 3000 studentów. Ale takiej ilości uniwersytet ten nie posiadał przez cały czas swego istnienia. Obecnie zaś otworzyć go wypadnie przy 550—600 studentach. A ponieważ na utrzymanie tego uniwersytetu skarb łoży 314.000 rubli rocznie, a z funduszów specyalnych wpływa 129.000 rubli, co razem czyni 443.000 rubli, na kształcenie zatem jednego studenta przeciętnie wypadnie rocznie od 740—805 rubli, czyli od 2½ do 3½ razy drożej, niż w uniwersytetach w Rosyi. Niema na całym świecie miejsca, gdzieby utrzymanie uniwersytetu z taką ilością studentów tyle kosztowało. Ale w pewnych warunkach ofiary są konieczne".

Z caratu.

Wykrycie tajnej organizacyi w Petersburgu. Niedawno podawały dzienniki wiadomość o dokonaniu rewizyi w mieszkaniu woźnego kancelaryi petersburskiego sądu okręgowego Mucienieka. Rezultatem rewizyi było znalezienie ogromnej ilości wydawnictw nielegalnych i dokumentów. „Birż. Wied." donoszą, że w ciągu ostatnich kilku dni dokonywane są liczne rewizye, mające związek z aresztowaniem Mucienieka. Wykryto jakoby ważną organizacyę, na czele której stał Mucieniek; powiadają, że celem tej organizacyi było uwolnienie więźniów politycznych.

W Petersburgu krążą pogłoski, że w związku z aresztowaniem Mucienieka wczoraj odebrał sobie życie, rzuciwszy się pod pociąg, jakiś młody człowiek niewiadomego nazwiska.

Ze świata.

Śmiały napad na ulicy. W Zagrzebiu wczoraj popołudniu dokonano na najbardziej ożywionej ulicy miasta nadzwyczaj śmiałego napadu rabunkowego. Do składu jubilerskiego 80-letniej wdowy Lawricz przybył jakiś mężczyzna i zażądał pokazania pierścionków, które chciał zakupić. Gdy kupcowa zajęta była wyjmowaniem pieścionków z pudełek, nieznajomy wyciągnął nóż i poderżnął jej gardło, poczem ograbił sklep i oddalił się. Po godzinie przybył do sklepu syn kupcowej i znalazł ją za ladą w kącie w kałuży krwi. Sprawa obudziła ogromną sensacyę w mieście, gdyż rabunek został dokonany w biały dzień, gdy na ulicach panował ożywiony ruch. Ranną przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Policya odkryła sprawcę rabunku w osobie 23-letniego agenta handlowego Iwana Staby, którego aresztowano.

Zderzenie się pociągów. Z Paryża donoszą: Na dworcu Courbessac zawadził pociąg ekspresowy Cette-Tarrasco o pociąg towarowy, skutkiem czego kilka cystern wiozących naftę uległo rozbiciu. 20 osób, przeważnie południowych Francuzów, odniosło zranienia.

Wybudowanie nowej stolicy w Brazylii. Syndykat francuskich kapitalistów wniósł do brazylijskiej Izby deputowanych prośbę o koncesyę na budowę nowej stolicy na wyżynie stanu Goiaz. Miejsce to jest położonem w centrum Brazylii i ma zdrowy klimat. Syndykat chce wybudować swoim kosztem wszystkie budynki publiczne i państwowe, wybrukować ulice, założyć parki i tramwaje, wodociągi, kanalizacyę i t. d. W zamian za to żąda syndykat ziemi na kolonizacyę oraz przywileju na budowę kolei żelaznych na przeciąg 90 lat.

Fiasko reżyserowanego przez cesarza Wilhelma baletu. W królewskiej Operze w Berlinie wznowiono stary balet Taglioniego „Sardanapal" w przeróbce i nowej wystawie, dokonanej pod okiem i przy światłych radach cesarza Wilhelma. W przeddzień przedstawienia półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" wypełniła sztywne łamy swoje, poświęcone tylko poważnym politycznym tematom, hymnami pochwalnymi na cześć wznowionej pantominy baletowej...

Nazwę Sardanapal odmieniła ona przez wszystkie przypadki, a czołobitnie, jak gdyby to był panujący „zaprzyjaźnionego mocarstwa", mający niebawem odwiedzić dwór berliński.

Podczas spektaklu zasiadł w loży cesarz Wilhelm z rodziną. Teatr wypełniały przeważnie sfery, zbliżone do dworu, i przedstawienie musiało się im podobać, gdyż dostojny reżyser był zadowolony... Mimo pozornego aplauzu, jak konstatuje krytyka berlińska, pantomina wypadła strasznie nudno i pretensyonalnie, gdyż obciążono ją erudycyą.

Zadanie podniesienia „Sardanapala" do poziomu „naukowego" powierzono Fryderykowi Delitzschowi. Oczywiście, stopy baletnie najmniej kwalifikują się ku wbijaniu ludziom do głowy wyników wiedzy — ku odsłanianiu przed nimi horyzontów... archeologicznych.

Do pomocy swej zawezwał Delitzsch Józefa Lauffa, który każdą scenkę baletu zaopatrzył długą, wierszowaną przedmową, wyjaśniającą, co mianowicie za czasów Sardanapala działo się w Asyryi.

W ten sposób właściwe widowisko zeszło na przelotną ilustracyę do obfitych, a ciężko-wierszowanych wywodów.

Już prolog przedstawienia wskazywał na pretensyonalność, jaka w niem zapanuje. Występują tu dwie postaci symboliczne: „Wiedza" i „Przeszłość Asyryi", które pouczają, iż teraz nareszcie pojawił się ktoś, co prawdę o Sardanapalu w stanie jest odtworzyć.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje—fortepiany, pianina, harmonie i **pianolo** — krajowe i zagraniczne **nowe** i **przegrane—za gotówkę i na spłaty—bez zaliczki.**

Opał ropą. Nowy Sącz, 31 sierpnia. Przed kilku dniami odbyła się tutaj w mieszkaniu p. Stiasnego w obecności zaproszonych gości demonstracya wynalazku pp. Markla i spólników opatentowanego we wszystkich krajach, dzięki któremu piece i kuchnie opalać można ropą. System jest bardzo pojedyńczy, zastosować się da do każdego pieca, wymaga bowiem tylko zmiany drzwiczek i umieszczenia w palenisku pieca specyalnej do tego celu skonstruowanej cegiełki.

Ropę do opału potrzebną dostarcza mały, hermetycznie zamknięty, na ścianie obok, lub za piecem umieszczony kociołek, z którego ropa za pomocą rurki doprowadzonej do cegiełki w palenisku spływa do niej kroplami, a na powierzchni jej pali się spokojnie bez dymu, nie wydzielając wcale nieprzyjemnej woni.

1 kilogram ropy wlany do kociołka wystarczy, by piec opalony przez 45 minut był gorący, przyczem drzwiczki pieca wcale się nie rozgrzały.

Demonstranci regulowali płomień przez powiększenie lub zmniejszenie dopływu ropy, — i zamierzają wynalazek swój w pierwszej połowie września b. r. zademonstrować we Lwowie.

Wszelkie niebezpieczeństwo jest, jak wynalazcy wykazali, stanowczo wykluczone.

Zdaje się, że wynalazek ten rozwiąże kwestyę taniego opału mieszkań, gdyż wobec nader pojedynczej konstrukcyi wynalazku, możności zastosowania go do każdego pieca lub kuchni, nawet mniej zamożni wobec niskiej ceny ropy mieszkania swe ogrzewać będą mogli, a dla producentów ropy da wynalazek ten nowe pole jej zbytu.

TELEGRAMY

z dnia 3 września.

Interpelacya z powodu „czarnych gabinetów".

Petersburg. Opozycya zamierza interpelować gabinet w sprawie „czarnych gabinetów".

Przewrót w Marokku.

Paryż. Nawiązując do noty „Norddeutsche Allg. Zeitung" w sprawie uznania Mulej Hafida, przypomina „Temps", że Francya już dawno objawiła swoje stanowisko w tej sprawie, polegające na tem, że należy wprzód stworzyć gwarancyę powrotu normalnych stosunków w Marokku; zresztą Francya nigdy nie objawiała zamiaru nieuznawania Mulej Hafida.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Niemiecki radca legacyjny bar. Lancken odbył wieczorem konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Pichonem, w której zawiadomił go o stanowisku swego rządu w sprawie uznania Mulej Hafida sułtanem Marokka. Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył, że w sprawie tej nie może dać żadnego oświadczenia.

Paryż. „Matin" donosi, że minister spraw zagranicznych odbył dłuższą konferencyę z angielskim ambasadorem.

Dalej przynosi to pismo interwiew z El Mokrim z Mediuny w Marokku, który oświadczył, że sułtan Abdul Azis po dłuższym namyśle postanowił zaniechać dalszej walki i porozumieć się z Mulej Hafidem co do dobrowolnego **odstąpienia mu tronu.** Abdul Azis zamierza obecnie przedsięwziąć dłuższą pielgrzymkę, potem zaś prosić o pozwolenie zamieszkania w jednem z miast marokańskich.

Paryż. „Petit Republique" sądzi, że na podstawie wczorajszej konferencyi między ministrem spraw zagranicznych Pichonem a niemieckim zastępcą br. Laneckem należy się spodziewać zadowalającego rozwiązania ostatnich wypadków w Marokku.

Walki Francuzów w Algierze.

Paryż. Od generała Bailloud nadeszła onegdaj o godz. 9½ wieczorem depesza, według której na Bu Denib został wykonany po południu atak, który trwał do godz. 7 wieczorem. Po tej godzinie atak osłabł. Nieprzyjaciel obsadził grzbiety górskie; po stronie Francuzów było 2 rannych żołnierzy z legii cudzoziemskiej, z tego jeden ciężko. Atakujący mieli wielkie straty. Na noc lub na rano oczekują nowego ataku.

Algier. (Ag. Hawasa). Z XIX korpusu armii donoszą, że szczep Berabas ponowił w nocy atak na Bu Denib, który został po żywej utarczce z wielkiemi stratami odparty. Francuskie wojsko miało wogóle 5 rannych.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. (B. Reutera). Wczoraj został ogłoszonym edykt, w którym wyłuszczona jest treść zamierzonej konstytucyi i termin, w którym parlament ma się zebrać.

Z TURCYI.

Konstantynopol. Onegdaj odbyło się otwarcie kolei z Mekki do Mediny.

Konstantynopol. Cała prasa turecka sławi księcia Sabat Eddina, przywódcę młodoturków, który wrócił z wygnania, jako bohatera, a jego ojca jako męczennika wolności.

Mowa sułtana.

Konstantynopol. Po przyjęciu gratulacyj od rady ministrów, od deputacyi muzułmańskiej i chrześcijańskiej, oraz deputacyi komitetu młodotureckiego, wygłosił sułtan przemówienie, zapewniając ponownie, że jedynem jego życzeniem jest postęp i szczęście państwa, oraz utrzymanie konstytucyi.



Przetłuszczone mydło
higieniczne toaletowe
M. MALINOWSKIEGO
Ogórkowe
Violette, Trefle i t. p.
Do nabycia w renom. składach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Baczność kaflarze krakowscy!** W poniedziałek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p. Ze względu na ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 3 września. Pszenica na październik 11·31 do 11·32. Pszenica na kwiecień 11·65 do 11·66. Żyto na październik 9·38 do 9·39. Żyto na kwiecień 9·66 do 9·67. Owies na październik 8·05 do 8·06. Owies na kwiecień 8·41 do 8·42. Kukurudza na wrzesień 8·05 do 8·06. Kukurudza na maj 7·31 do 7·32. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty dostateczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: chłodno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, słabe wiatry, temperatura idzie w górę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Jak Wam się podoba moja wycieczka w góry?

Pomyślcie sobie, że ja, który przy każdym silniejszym powiewie wiatru się przeziębiam tak, że słowa przemówić nie jestem w stanie i ciągle cierpię na ból gardła, — ja byłem na najwyższym szczycie i to podczas okropnej pogody. I nic mi się nie stało. Jaki powód? Używałem Faya prawdziwie sodeńskich i mówię Wam, że działały one cuda. Jestem formalnie w tych pigułkach zakochany i nigdy już z nimi — nawet w podróży — nie rozłączam się. **Pudełko kosztuje tylko 1 K 25 h i można je nabyć w każdej aptece, droguery i handlu wód mineralnych.** — Generalne zastępstwo dla Austro-Węgier: W. Th. Gunzert, Wien IV, Gr. Neugasse 17.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Kilku czeladzi blacharskich
znajdzie stałe zatrudnienie w pracowni blacharskiej Miszczyńskiego w Podgórzu ul. Lwowska L. 1.

Panna 879 3
do modniarstwa
znajdzie zaraz zajęcie. Franciszka Sacher ul. Stradom 27.

Winogrona deserowe i kuracyjne,
brzoskwinie, najlepsze gatunki 5 kg. za 2 Kor. 50., 100 kg. za 36 Koron dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry.

Winogrona kuracyjne i deserowe
najlepsze gatunki (duże jagody) słodkie, codziennie świeże z krzewu 5 kg. 2 Kor. 45 halerzy L. Altneu, Versecz 17, Węgry. 853 12

Młoda panna
z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu" pod Buchalterka.

Języka niemieckiego
oraz **matematyki** udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vienna" Nr. 39,** poste restante Wielopole, Kraków.

Zajęcia biurowego
poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu". 826

Piekarnia
z inwentarzem we wsi mającej 6000 mieszkańców, jest zaraz do odstąpienia. Potrzebna gotówka 600 Kor. Wiadomość: Jan Zieliński w Krakowie, Klinika Okulistyczna. 881

Winogrona kuracyjne i deserowe
świeże z krzewu koszyk 5 kg. franko 3 kor. 50 h. Nagler, Nyir-Mada 63, Węgry. 882

Bez obawy o zarobek 200 do 300 K.

miesięcznie może każdy pracujący człowiek bez fachowych wiadomości łatwo zarobić.
Oferty pod „jesień" Kraków poste restante.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Bryndza owcza karpacka.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej . .	K	6·50
1 faska 5 kg. bryndzy majowej . .	K	5·50
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego	K	10·50
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego .	K	8·50
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej	K	7·50
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej . .	K	8·00
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych .	K	8·50
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego	K	8·50
1 blaszanka powidła tureckiego . .		
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich . .		
1 kg. papryki . . . . . K 2·— do	K	3·00
1 kg. makaronu tarchenya	K	0·70
1 kg. mąki ziemniaczanej	K	0·50
1 kg. pieprzu czarnego	K	1·80

poleca dom eksportowo-handlowy
Kiefera Leona (Kesmark) Spis, Węgry.

KTO ?

szuka zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato, sklepu, znajdzie najłatwiej, ogłaszając je w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu." Od wyrazu płaci się tylko 6 hal., listownie także w markach.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

PRZEWODNIK



rzeczowo spisany przez **S. Cyrankiewicza** zawiera na stronach:

Świętych i błogosł., których relikwie znajdują się w kościołach krakowskich . . 3
Groby królów Polskich w Katedrze na Wawelu i za nich nabożeństwa. 3-4
W krypcie królewskiej groby: Księcia Józefa **Poniatowskiego** i Tadeusza **Kościuszki** . 4
Groby i pomniki królów . . 5
Kaplice w Kat. na Wawelu . 6
Grobowce i pomniki Kardynałów w Kat. na Wawelu 7
Grób Adama Mickiewicza w Katedrze na Wawelu . 7
Groby zasłużonych pod kościołem OO Paulinów . 7-8
Grób ks. Piotra Skargi Pawęskiego w kościele św. Piotra 8
Grobowce i pomniki Biskup. krak. w Kat. na Wawelu 8-9
Grobowce i pomniki kanoników katedralnych. . . 10-13
Spis kościołów krakowskich, z których są spisane nagrobki i tablice pamiątkowe 13
Kaplice z kościoła archiprez. N. Panny Maryi . . . 13-14
Kaplice z kościoła OO. Dominikanów 14
Spis tablic i nagrobków z kościołów krakowskich . 14-42
Grobowce wieczyste na cmentarzu krakowskim . . 42-43
Grobowiec wspólny Weteranów z r. 1830—31 43-44
Wspólna mogiła 21 ofiar zastrzelonych w Krakowie w 1848 r. . . . 44

Pomnik poległych za Ojczyznę w 1863 r. str. 45. Wszystkim zmarłym komit. i organiz., 45-46. Kronika cmentarna, 46-49. Cmentarz Krakowski z dodatkiem spisu, w którym znajduje się nekrolog skreślony przez Ex. Stan. hr. Tarnowskiego o Ludwiku hr. Dębickim po 25 czerwca 1908 r. str. 50-407. Opis pogrzebu we Lwowie i w Krzeszowicach ś. p. Andrzeja hr. Potockiego wraz z kondolencyami i mową wygłoszoną przez Marszałka kraju nad zwłokami i głosem prasy 260-292. Plan cmentarza krakowskiego 442. Cmentarz Podgórski stary i nowy 442-468. Cmentarz Zwierzyniecki stary i nowy 469-478.

Stanisław Cyrankiewicz w Krakowie

Ułożył, wydrukował swym własnym kosztem i nakładem. **Cena 10 koron.** — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Również polecam Szan. Publiczności osobno wydane przezemnie ilustrowane

WYJAŚNIENIE - W OPOWIEŚCI

co mnie spowodowało do wydania niniejszego przewodnika Cmentarza Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca ze spisem z kościołów krak., grobów, pomników i tablic pamiątkowych.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905 . . .	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków



Pranie bez mydła

„Sapon" ze znaczkiem ochr. **„Koszulka"** wyrób chemiczny, pierze bieliznę bez mydła, bez sody, bez chloru i nadaje jej lśniącą białość. **„Sapon z koszulką"** ma tę zaletę, iż brud łatwo rozpuszcza, wskutek czego szkodliwe bieliźnie tarcie zbyteczne. Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę czasu prania potrzeba.

Kto raz do prania użył **„Sapon z koszulką",** ten mu wiernym pozostanie. Do nabycia w składach drogueryjnych, kolonialnych i mydlarniach w paczkach po 40 hal. Gdzie niema na składzie, wysyła się wprost z fabryki 8 paczek za 3 kor. 20 hal. franko ocl.

CZESŁAW NAGÓRSKI, chem. fabryka Pr. Stargard

Zastępstwo na Galicyę:

Związkowe fabryki oleju (Bank hip.) we Lwowie

Poselska 15

Znakomite
POMADKI MIESZANE
½ klg. 1 Kor. 20 hal.
poleca
Fabryka wyrobów cukier.
prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki, Kraków,
Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).

OGŁOSZENIE

dobrze zredagowane
dobrze umieszczone
w stosownem piśmie

odnosi korzyść

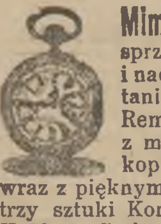
Nim Pan ogłoszenie nada, proszę zażądać wskazówek od

Annoncen-Expedition ::: HEINRICH SCHALEK
Wien, I., Wollzeile 11.

Najnowszy katalog inseratowy **gratis.**

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL" 749
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia.— Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniewskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece **chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.**



Mimo ogólnej drożyzny
sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki Kor. 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny Kor. 12·— Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki damskie złote od Kor. 20·—.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

Kto nie kocha swojej żony i swoich dzieci!

We własnym interesie proszę zażądać za nadesłaniem marki poczt. na 10 h. prospektu i cennika.
Wysyłka pod dyskrecyą.

JÓZEF BAUER
KOSMETIK, hygieniczno-chem. fabryka.
Generalne zastępstwo i biuro wysyłk.
Wiedeń, I. Sonnenfelsgasse 21.





Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ
Kraków ul. Sławkowska L. 14.

Koniec sezonu: Sprzedaż wózków dziecięcych po cenach znacznie zniżonych.
Wielki wybór parawanów, ekranów, stołów na kwiaty i galanteryi koszykarskiej.

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.

Najszlachetniejsze

Winogrona kuracyjne

(gatunek merańskich) w pięknych koszykach opłatnie K 3·50. **Najlepsze winogrona stołowe** czerwone i białe chasselas, opłatnie K 3, wysyła codzień świeże za zaliczką Zarząd dóbr **Wilhelma Auspitz'a** Lugos, Połud. Węgry.

Utrzymanie zdrowego żołądka

polega **głównie** na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

Skład główny: **Apteka B. FRAGNERA,**
c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem"
Praga, Kleinseite 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 kor. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj ausro-węgier. państwa.

Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Krakowie w znaczniejszch aptekach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).